

KS. REMIGIUSZ SOBAŃSKI

CECHY CHARAKTERYSTYCZNE KATOWICKIEGO PRAWA DIECEZJALNEGO¹

WPROWADZENIE

Zakres tematu, jakiego się podjąłem, jest ściśle określony: obejmuje on prawo partykularne diecezji katowickiej. Jest to więc prawo, którego źródłem istnienia jest osoba obdarzona na terenie diecezji władzą prawodawczą, czyli biskup diecezjalny (k. 335) względnie — co w naszym przypadku ma miejsce — przed erekcją diecezji administrator apostolski (k. 315 §1). Ponieważ jednak zarządzenia wydane przez wikariusza generalnego jako rozkazy ogólne dane społeczności (stanowiącej część Kościoła) równają się ustawie (*praecepta ad instar legis*), nie można także pominąć tych zarządzeń wikariusza generalnego, które wydane z zachowaniem prawem przepisanych formalności stanowią w tej społeczności normę postępowania.

Zasięg czasowy oznaczony jest dwoma terminami: początkowy to utworzenie administracji apostolskiej, końcowy to zapowiedź zwołania synodu diecezjalnego. Chodzi więc o czas od 17. XII 1922 do 27 VI 1971.

Podjęcie się charakterystyki prawa diecezjalnego wymaga też określenia punktu widzenia, z jakiego będzie przeprowadzona. Tym punktem widzenia jest metakanoniczne odniesienie prawa kościelnego, którego ostateczny sens tkwi w zbawieniu człowieka. Taki punkt widzenia zakłada zrozumienie zbawczej funkcji prawa kościelnego².

Prawo skierowuje działalność społeczności ku dobru wspólnemu, którym — gdy chodzi o Kościół — jest uczestniczenie w człowieczeństwie Chrystusa. Nasz punkt widzenia jest więc podyktowany przez założenie, że „prawo kościelne określa, co należy czynić, aby stać się uczestnikiem człowieczeństwa Chrystusa udzielającego się we wspólnocie kościelnej”³.

To zaakcentowanie, że chodzi o udzielanie się Chrystusa we wspólnocie kościelnej, wydaje mi się szczególnie ważne dla jasnego obrazu tego, co prawo może i czego nie może. Tylko w ten sposób unikniemy stawiania przed prawem zadań, których ono spełnić nie może, równocześnie zaś będziemy mogli wykorzystać możliwości, jakie rzeczywiście w prawie się mieszczą.

¹ Referat wygłoszony na posiedzeniu Komisji Głównej I Synodu Diecezji Katowickiej w dniu 25 X 1974 r. Referat opiera się o materiał zebrany i omówiony w art. *Prawo partykularne Diecezji Katowickiej*, Śl. Studia hist. teol. 7(1974) 29—142.

² Por. R. Sobański, *Zbawcza funkcja prawa kościelnego*, Śl. Studia hist. teol. 6 (1973) 157 — 170; *Wprowadzenie do zagadnienia roli prawa w Kościele*, Prawo kan. 18 (1975) nr 1—2, 3—30.

³ R. Sobański, *Wprowadzenie do zagadnienia roli prawa w Kościele*, Prawo kan. 18 (1975) nr 1—2, 18.

Prawo nie ujmuje i nie określa stosunku człowieka do Boga, lecz jedynie relacje międzyludzkie. Wiemy jednak, że relacja społeczna w Kościele i konsekwentnie działalność w społeczności kościelnej nie zamykają się w wymiarze wyłącznie społecznym, lecz relacje te są wyrazem stosunku do Boga i w aktywności społecznej Kościoła „życie Chrystusowe rozlewa się na wierzących”⁴. Stąd funkcja prawa w Kościele nie ogranicza się do zapewnienia dyscypliny, porządku, lecz regulując relacje społeczne, określając prawa i obowiązki wobec społeczności, tym samym służy nadprzyrodzonemu życiu tej społeczności.

Z tej więc perspektywy stawiamy przed prawem diecezji katowickiej pytanie: czy w ramach swoich możliwości prowadzi wiernych Kościoła katowickiego do nawiązania bosko-ludzkiej więzi?

I UWAGI ODNOŚNIE DO FORMY

Charakterystyka prawa może dotyczyć formy lub treści. Wprawdzie — wbrew spotykanym nieraz opiniom — to, czy jakieś zdanie można nazwać prawem, zależy od treści, niemniej jednak dla skuteczności prawa jego forma nie pozostaje bez znaczenia. Stąd należy najpierw przyrzeć się formie prawa diecezjalnego.

1. Prawo kościelne jest prawdziwym prawem. Znaczy to, że musi spełniać wszystkie wymogi stawiane prawu z punktu widzenia nauk prawnych⁵. Wg teorii prawa zdanie jakieś regulujące stosunki społeczne jest normą prawną, gdy 1) określony jest adresat (hipoteza), 2) określona jest dyspozycja⁶. Specyfika prawa kościelnego pozwala nam zrezygnować z trzeciego jeszcze elementu uznanego przez teorię prawa jako składnik normy prawnej, mianowicie sankcji karnej.

Jeśli z punktu widzenia budowy normy prawnej popatrzymy na katowickie prawo diecezjalne, zauważymy, że zdarzają się przepisy, w których hipoteza i dyspozycja nie są jednoznaczne. Przykładem mogą być rozporządzenia o rekolekcjach kapłańskich. W r. 1958 po prostu stwierdzono jako fakt obowiązek uczestniczenia w rekolekcjach, a w r. 1966 stwierdza się nawet, że obowiązek ten dotyczy wszystkich kapłanów diecezji⁷. Adresat jest niewyraźny dlatego, że co roku wzrasta liczba kapłanów, o których się mówi, że mają taki obowiązek — aż dowiadujemy się, że wiąże on wszystkich. Natomiast dyspozycji prawnej, na którą władza się powołuje, właściwie nie było w ogóle. Błąd, jaki tu zachodzi z punktu widzenia techniki prawa, oczywiście odbija się na rzeczy samej, bo władza powołuje się na formalnie nie istniejący przepis. Mimo dość kategoriicznych słów nie można tu mówić o obowiązku ustawowym, gdyż jest tu wprawdzie mowa o dyspozycji prawnej, ale tej dyspozycji nie ma. Tym samym to, o co chodziło prawodawcy, może zostać nie osiągnięte, gdyż zależy od dobrej woli zainteresowanych.

⁴ Konst. *Lumen gentium* nr 7.

⁵ R. Sobański, *Zagadnienie wstępu do nauki prawa kanonicznego*, Prawo kan. 17 (1974) nr 1—2, 6; *Zarys teologii prawa kościelnego*, Warszawa 1973, 105 ns.

⁶ K. Opałek, J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii prawa*, Warszawa 1969, 60.

⁷ Ok. duszp. 1966 nr 2.

Można przy tym przykładowo zastanawiać się, czy takie ujęcie wynika wyłącznie z zaniedbania czy też było zamierzone. Jeśli bowiem prawodawca przez kilkanaście lat stwierdza, że jakaś praktyka obowiązuje, chociaż pewne jest, że nigdy nie wydano odpowiedniej dyspozycji prawnej, to można by wyciągnąć wniosek, że prawodawca chodzi po prostu o wprowadzenie pewnej praktyki, niejako o odgórne wprowadzenie jakiegoś zwyczaju. Jest to więc inicjatywa ustawodawcy, którą on chce wcielić w życie drogą inną niż ustawa. Wydaje się jednak, że w społecznościach o wysokim stopniu świadomości, jaki cechuje kapłanów, należałoby po prostu użyć formy zachęty czy prośby, co pozwoliłoby uniknąć dwuznaczności, a mogło dać również pożądany efekt⁸.

Warto przy tej okazji wysunąć postulat, by przy tworzeniu prawa nie lekceważyć strony technicznej. Dodajmy, że ta pomoc fachowa jest potrzebna także po to, by nie wydawać przepisów w materiałach już uregulowanych — jak to np. miało miejsce z dwukrotnie powoływanymi do życia komisjami dla spraw muzyki sakralnej i dla liturgii⁹.

2. Konieczność zachowania przez prawo kościelne elementów typowych dla prawa nie przekreśla jednak możliwości ukształtowania na gruncie kościelnym specyficznych cech tego prawa. Chociaż trudno mówić o jakimś odrębnym języku prawa kanonicznego, to jednak historia jego form pozwala wyciągnąć pewne wnioski odnośnie do jego cech charakterystycznych¹⁰.

Przede wszystkim fakt, że spośród kilku sprecyzowanych już w czasach kościoła starożytnego określeń na oznaczenie dyspozycji prawnych wybrano *canon*, pozwala wyciągnąć wnioski odnośnie do specyfiki tego prawa. Określa ono, co słuszne, prawe, sprawiedliwe, ale nie chce wymuszać — jak *leges* — lecz prowadzić do podejmowania osobistych decyzji i pomóc przy ich podejmowaniu. Jest to prawo zmierzające do wychowania dojrzałego chrześcijanina umiejącego odpowiedzieć na wezwanie Boże.

Dlatego właśnie prawodawca kościelny często używa form oględnych, co wcale nie przekreśla ani nie zmniejsza waloru prawnego ustawy. W prawie diecezji katowickiej spotykamy bardzo często formy takie jak: „wielobne duchowieństwo zechce”. Forma taka nie szkodzi precyzji przepisu, a na pewno jest bardziej zgodna z duchem prawa kościelnego niż suche „zarządzam, co następuje”. Jest też oczywiście bardziej godna.

3. Inny jednak moment wydaje się ważniejszy. Prawo ma być przestrzegane w wierze. A więc ze zrozumieniem. Przywykliśmy do zwyczajnych, abstrakcyjnych zdań współczesnych kodeksów w pełni realizujących zasadę *finis legis non cadit sub lege*. Na forum świeckim jest to zupełnie słuszne, tam wystarczy uległość wobec prawa, sama poprawność. Na forum kościelnym wystarczyłoby, gdyby władza kościelna cieszyła się pełnym, rzec by można: ślepym zaufaniem. Ale wiemy, że ludzie nie pozbywają się prawa do własnego zdania i krytycznego sądu, gdy stają wobec władzy kościelnej. A więc nie wystarczy tylko nakazać im

⁸ Podobne uwagi należałoby wysunąć pod adresem zarządzeń dotyczących Mszy św. za zmarłych kapłanów czy obowiązku urzędzenia triduum przed uroczystością św. Stanisława Kostki.

⁹ WD 1936, 64 oraz WD 1964, 22.

¹⁰ R. Sobański, *Zarys teologii prawa kościelnego*, 127 ns.

jakieś postępowanie, trzeba uzasadnić, dlaczego winni postępować tak a nie inaczej. Nie pozbawia to wcale nakazu jego waloru prawnego. Stwierdźmy, że taka postawa domagająca się uzasadnienia, poparcia poleceń argumentami, jest słuszna. Boć przecie nie chodzi o kościelny legalizm, lecz o zbawienie. Nie chodzi o to, by prawo było tylko przestrzegane, chodzi o to, aby było przestrzegane świadomie, ze zrozumieniem jego sensu. Dlatego wbrew dominującym we współczesnych prawodawstwach tendencjom jestem zdania, że ustawę winny poprzedzać przesłanki, z których wyrosła. W niektórych ustawach kościelnego prawa powszechnego znajdujemy właśnie przed normami wykład doktrynalny.

Ustawy diecezjalne raczej rzadko podają racje, dla których je wydało. Odnosi się to zwłaszcza do ustaw dotyczących dyscypliny kleru¹¹.

4. Jeśli z punktu widzenia formy spojrzeć w świetle dotychczasowego prawa diecezjalnego na przyszłe ustawy synodalne, to chciałbym nawiązać do artykułu. *Prawo i duszpasterstwo (Uwagi o prawnym i pastoralnym charakterze synodów diecezjalnych)*,¹² który był pisany w nawiązaniu do dokonanego przeglądu prawa diecezjalnego z półwiecza jego istnienia ze świadomym odniesieniem do przygotowującego się synodu.

II UWAGI ODNOŚNIE DO TREŚCI

Na wstępie przypomnijmy, że produktem działalności ustawodawczej są ustawy konstytucyjne i ustawy dyscyplinarne. Ustawy konstytucyjne wzbogacają podstawowe struktury Kościoła. Odpowiednio do pogłębionej świadomości teologicznej Kościoła i do rozwoju form życia społecznego stwarza się obok i na bazie struktur obowiązujących w całym Kościele struktury partykularne, które są historyczną i geograficzną aktualizacją konstytucji Kościoła.

Ustawy dyscyplinarne biorąc pod uwagę ekonomię naszego zbawienia, a przede wszystkim fakt, że Bóg udziela się we wspólnocie swego ludu, regulują zachowanie i postępowanie ochrzczonych w ramach działającej wspólnoty kościelnej. Normy te nie dotyczą bezpośrednio osobistej pobożności i moralności wiernych, lecz kierują aktywnością społeczną Kościoła, która — polegając przede wszystkim na głoszeniu słowa i sprawowaniu sakramentów — jest znakiem i przyczyną życia nadprzyrodzonego, a więc uświęcenia człowieka.

Powyższe przypomnienia dostarczają nam przesłanek dla uporządkowania materiału. Prawo diecezjalne dotyczy a) struktur Kościoła lokalnego, b) aktywności Kościoła lokalnego oraz c) jego bazy materialnej.

1. Nie ulega wątpliwości, że podstawowe znaczenie ma prawo dotyczące struktur Kościoła. Prawo nie wtedy jest dobre, gdy reguluje życie w sposób jak najbardziej szczegółowy i pełny, lecz wtedy, gdy dla tego

¹¹ Wyjątkiem jest okólnik z 27 VI 1959 w sprawie korzystania z radia, telewizji i samochodów (VH I 317/59). Analiza tego dokumentu prowadzi do refleksji nad równowagą między racjami ustawy i jej normami, gdyż brak tej równowagi pozbawia ustawę szans na jej przestrzeganie. Nie należy też — taka nasuwa się uwaga — na pojedyncze nadużycia reagować postanowieniami ograniczającymi ogół poddanych w ich uprawnieniach.

¹² WD 42 (1974) 17—27.

życia stwarza odpowiednie koryto. Wszak zbawienie wysługujemy sobie czynami z wiary, a nie z pobudek legalistycznych. Przytoczone już wyżej przy analizie z punktu widzenia formy raczej uzasadniające poprzedzenie przepisu prawa przesłankami stojącymi u jego podstaw, każą przyznać większą wagę prawu stwarzającemu możliwość działania niż przepisom nakazującym działanie. Jedno i drugie są formą kierowania społecznością i jej aktywizowania ku dobru wspólnemu. Jego stworzenie w porę odpowiednich struktur nie tyle wymusza działanie, co raczej wyzwala inicjatywę, nie „prowadzi za rączkę”, lecz wyławia bodźce i siły oddolne skierowując je w odpowiednie kanały.

Jeśli przy tak ustawionych kryteriach przypatrzeć się prawu diecezji katowickiej, to rysuje się obraz pocieszający. Na przestrzeni pięćdziesięciolecia obserwujemy bowiem dążenie do wprowadzenia struktur odpowiednich do wymogów aktualnej sytuacji. Jako przykłady takich struktur wymienimy:

a) Organizacja Kurii Diecezjalnej: właśnie w Katowicach wprowadzono nowoczesną organizację tej instytucji¹³. Mam na myśli kancelarię, kartotekę, przede wszystkim zaś wprowadzenie wyspecjalizowanych referatów, zwłaszcza referatu duszpasterskiego, co w warunkach polskich było dziełem pionierskim. Także powoływane zarówno przed wojną, jak i po wojnie komisje są dowodem starań o to, by pojawiające się na orbicie życia diecezjalnego problemy znalazły odpowiednie forum, na którym by je rozwiązywano. Pod adresem komisji należy wyrazić żal, że niektóre tak łatwo i szybko poszły w zapomnienie.

Jeśli w związku z organizacją Kurii wolno wyrazić pewne uwagi mierzone okiem współczesności, to przede wszystkim postulat, by stanu ongiś osiągniętego i wówczas przodującego nie uznać za szczyt rozwoju. Wydaje się rzeczą konieczną skonfrontowanie tego aparatu i jego funkcjonowania ze współczesną nauką o organizacji pracy i kierownictwie. A ponieważ wg k. 363 § 1 Kuria Diecezjalna to zespół osób pomagających biskupowi w kierowaniu diecezją, winien oprócz nauki o kierownictwie — *Dekret o pasterskich zadaniach biskupów* być dokumentem orientującym synodalną odnowę tej instytucji.

Niezależnie od tego generalnego postulatu chciałbym zwrócić uwagę na pewne zagadnienia wymagające pilnej regulacji. Przede wszystkim trudno dziś zorientować się, ile jest referatów w Kurii. W *Roczniku Diecezji Katowickiej* z r. 1970 wymieniono siedem referatów, zaś w piśmie VB II 124/71 z 7. 9. 1971 wymieniono jeszcze sześć innych, a pominięto jeden z uwzględnionych w roczniku z 1970. Nie dość jasno jest określony zakres kompetencji, co powoduje, że interesanci nie wiedzą, czy ze sprawą udać się do referenta czy do wyższych instancji, co z kolei powoduje stratę czasu instancji nadrzędnych na sprawy mogące być załatwione przez referentów.

b) Dziekani. Są oni instytucją prawa powszechnego. Prawo diecezjalne wzbogaciło jednak bardzo tę instytucję. Wprawdzie niektóre funkcje,

¹³ Por. A. Stanowski, *Diecezje i parafie polskie w XIX i XX wieku*, Znak 17 (1965) 1649.

jakimi obdarzono dziekanów, są dość uciążliwe i o charakterze tylko administracyjnym, ale od r. 1970 nadano temu urzędowi wybitnie duszpasterski charakter stwarzając bazę dla duszpasterstwa na skalę dekanalną¹⁴.

c) Katechetki. Publikowane w latach 1954—1967 zarządzenia pozwalają mówić o instytucji katechtek w diecezji katowickiej. Weszły one do struktur diecezjalnych. Prawo diecezjalne w tej dziedzinie jest przykładem, jak ze względu na historyczną sytuację Kościoła można i należy na terenie Kościoła lokalnego wzbogacać struktury kościelne odpowiednio do wymogów chwili. Może nie wszystkie zarządzenia w tej materii okazały się realne, w sumie jednak dają obraz w porę wykształtowanych struktur ogromnie owocnych dla życia diecezji.

d) Rady. Zarówno Rada Kapłańska jak i rady duszpasterskie szczebla diecezjalnego, dekanalnego i parafialnego nie zostały wymyślone na terenie diecezji, lecz powstały w oparciu o inspiracje i zalecenia Soboru Watykańskiego II i prawa posoborowego. Trzeba jednak zauważyć, że w diecezji katowickiej idea tych rad została stosunkowo wcześniej podjęta.

Powyższe przykłady ilustrują, jak dużą rolę spełniają lokalne, partykularne instytucje. Te, które wymieniono, powstały na skutek wymagań sytuacji i są dowodem czujności pastoralnej i zrozumienia potrzeb czasu. Nasuwa się pytanie, czy są wynikiem świadomego działania zmierzającego nie tylko do zaradzenia w konkretnej potrzebie, lecz ukształtowania własnych struktur Kościoła lokalnego.

Rodzi się jednak kilka refleksji.

Od czasów Piusa XII nie ulega wątpliwości konieczność stosowania także w Kościele zasady pomocniczości¹⁵. Jeśli w jej aspekcie popatrzymy na prawo diecezji katowickiej, rysuje się obraz dość złożony. Z jednej strony szereg uprawnień przysługujących ordynariuszowi przyznano dziekanom i proboszczom, co świadczyłoby o procesach decentralizacyjnych, z drugiej jednak prawo to robi wrażenie silnie scentralizowanego, chyba bardziej niż to wynika z natury urzędu biskupiego i chyba bardziej niż to dyktują aktualne warunki życia diecezji. Jest to problem złożony, gdyż z jednej strony zachodzi konieczność jakiegoś jednolitego stylu i kierunku pracy, co rysuje mocno rolę urzędu centralnego będącego jej inspiratorem, moderatorem i oparciem, z drugiej zaś czytając przepisy, których podmiotem są przecie ludzie o wysokim stopniu świadomości, ma się wrażenie, że tu chyba zbyt często odnosić się trzeba do Kurii¹⁶.

¹⁴ VH I 4467/70.

¹⁵ Alloc. 20.2.1946 — AAS 38 (1946) 145. Por. R. Metz, *La subsidiarité, principe régulateur des tensions dans l'Eglise*, *Revue de droit can.* 22 (1972) 164.

¹⁶ Por. D. Warwick, *Die Zentralisierung der kirchlichen Autorität. Überlegungen aus der Sicht der Soziologie der Organisation*, *Concilium* 10 (1974) 56—61.

Spostrzeżenia te dotyczą wszystkich szczebli życia diecezji. Wydaje się konieczną rzeczą przemyślenie struktur parafialnych. Prawo diecezjalne zawiera szereg przepisów cennych zarówno z administracyjnego jak i duszpasterskiego punktu widzenia. Przepisy dotyczące kartoteki, registry, kroniki świadczą o docenianiu roli parafii i znaczenia dla duszpasterstwa sprawnie funkcjonującego administracji. Podkreślam to świadomie, gdyż sprawna administracja bywa często niedoceniana czy wręcz przeciwstawiana duszpasterstwu. A przecież społeczne korzyści płynące z dobrej administracji są ogromne — chociażby oszczędność tak wciąż brakującego czasu, którego przy dobrej organizacji po prostu więcej można spożytkować dla czynności typowo duszpasterskich. Niemniej jednak przepisy dotyczące parafii opierają się — co jest zrozumiałe — na kodeksowym obrazie parafii, który wyrósł w innych warunkach historycznych. Aczkolwiek w życiu diecezji akcentowano rolę parafii, to jednak — wydaje się — zrobiono bardzo niewiele dla dostosowania struktur parafialnych dla potrzeb współczesnego duszpasterstwa.

W szczególności wydaje się rzeczą nagłą stworzyć takie struktury prawne parafii, które wyzwalałyby inicjatywę i spożytkowały ku dobru wspólnemu w możliwie wysokim stopniu energię kleru współpracującego z proboszczem. W tej dziedzinie za mało zrobiono dla wykorzystania osiągnięć i doświadczeń pastoralno-prawnych innych krajów. Wartości przyrodzone i nadprzyrodzone tkwiące w młodym klerze są zbyt cenne, by ich spożytkowanie zostawić dobrej woli. Prawo musi stworzyć kanały, którymi te wartości popłyną ku dobru Kościoła.

Jeśli mówimy o konieczności uprawiania „misjonarskiego” duszpasterstwa parafialnego, to trudno opierać je na bazie parafii o cechach beneficjalnych. Istnieją już parafie, w których pracują ekipy o zorganizowanej i odpowiednio podzielonej pracy, na czele z proboszczem nie tyle gospodarzem domu i parafii, lecz przewodnikiem i moderatorem. Rzeczą prawa jest spowodować, by taki był obraz wszystkich naszych parafii.

Aby to sprawić, trzeba nie tylko uwzględnić przesłanki pastoralne i prakseologiczne, ale także uregulować sprawy bytowe proboszcza i wikariuszy. A więc np. wyraźne zastąpienie prawa do świadczeń prawem do słusznego wynagrodzenia, stałe wyposażenie probostw — nie tylko umeblowanie mieszkania wikariuszy, lecz także proboszczów, podstawowa biblioteka.

Odpowiednie ukształtowanie warunków bytowych pozwoli przyjąć jako oczywistą praktykę, że proboszczem nie jest kapłan najstarszy i najbardziej zasłużony, lecz najbardziej dynamiczny i operatywny. Zwróćmy uwagę, że w życiu społecznym pozakościelnym, zespołami kierują raczej ludzie młodszy, a starsi wcale nie poczytują za dyshonor, gdy ustępują z roli przełożonego. Zresztą także w Kościele mamy w tej dziedzinie doświadczenia życia zakonnego, a i poza nim dokonują się pierwsze zmiany w tym właśnie kierunku.

Zmianę struktur widzę tu więc równoległą do zmiany mentalności; inaczej mówiąc trzeba docenić współzależność bytu i świadomości. Rzecz jasna, że do całości tak zreformowanych struktur parafialnych należałyby też środki zabezpieczające jednostkę świadomość ochrony jej praw i faktyczną ochronę. Środki takie w obowiązującym prawie po-

wszechnym widzę w n. 19 § 2 *motu proprio ecclesiae sanctae* zalecającym, by biskup przed mianowaniem, przeniesieniem lub usunięciem proboszczów wysłuchał zdania odnośnych dziekanów; przyniesie je przewidziane w nowym prawie sądownictwo administracyjne odnośnie do legalności zarządzeń administracyjnych¹⁷ zaś prawo diecezjalne mogłoby w tym celu wykorzystać Radę Kapłańską.

Podobne problemy dotyczą wiernych świeckich. Trzeba postawić pytanie, czy prawo stworzyło dla nich forum działania. Oni również są podmiotem darów Ducha Świętego które winny być wykorzystane dla dobra całego Kościoła¹⁸. Skoro te dary charyzmatyczne nie są tylko prywatnym wyróżnieniem, ale dane są dla Kościoła, prawo nie może być wobec nich obojętne i jest jego zadaniem znaleźć sposób ich wykorzystania¹⁹.

Przed wojną usiłowano wykorzystać w tym celu organizacje katolickie skoncentrowane w Akcji Katolickiej i Misji Wewnętrznej. Po wojnie dopiero w r. 1969 znaleziono forum dla aktywności wiernych w postaci parafialnej rady dszpasterskiej. Rady te są cenną instytucją i niewątpliwie stanowią jakiś kanał dla aktywności wiernych. Ale są one ustawiane raczej od strony proboszcza, jako jego organ doradczy. Mają przy tym strukturę dość zamkniętą, bo są bazą działania dla tych, których do nich powołano czy wybrano, a podmiotem darów Ducha mogą być nie tylko członkowie rad. Problem jest trudny, ale bardzo ważny. Jest tym trudniejszy, że przecież świeckim nie nakażemy aktywności — byłoby to zarówno nieskuteczne, jak i nieodpowiednie, można to jedynie wobec duchownych. W tym wypadku chodzi o aktywność spontaniczną, którą po prostu trzeba umożliwić. Niewątpliwie nasuwa się tu pytanie, czy nasi wierni skłonni są do takiej aktywności, by dla niej trzeba było aż form instytucjonalnych. Z drugiej jednak strony nie mamy podstaw nie wierzyć, że i wśród naszych wiernych działa Duch Święty. Stąd konieczność takich form instytucjonalnych, których minimum byłoby zapobieżenie gaszeniu Ducha i posponowaniu darów charyzmatycznych w stosunku do hierarchicznych.

Po tym obrazie struktur diecezjalnych przejdźmy do ich funkcjonowania, czyli do odzwierciedlonej w prawie aktywności Kościoła katowickiego.

Przede wszystkim podkreślmy jedno: w prawie diecezji katowickiej dominują zagadnienia duszpasterskie. Nie należy oceniać sprawy wg ilości rozporządzeń. Pewną jednak ilustracją może być fakt, że w opracowaniu tegoż prawa z pół wieku jego istnienia²⁰ na 446 odnośników tylko 63 dotyczą bazy materialnej. Ta dysproporcja nawet przy uwzględnieniu wszystkich mogących wchodzić w grę korektur jest wystarczająco duża, by mogła służyć jako ilustracja tendencji prawa i zainteresowań prawodawcy. Ta orientacja staje się jeszcze bardziej wrażliwa, jeśli uwzględnimy, że sprawy materialne z natury swej musiały znaleźć odbicie

¹⁷ Zasada legalności została już zastosowana w normach specjalnych Sygnatury Apostolskiej AAS 60 (1968) 129—196.

¹⁸ Konst. *Lumen gentium* nr 12.

¹⁹ Tu mamy przykład, że prawo kościelne nie ogranicza się wyłącznie do porządku społecznego, lecz poprzez porządek społeczny ujmuje całą, zewnętrzną i wewnętrzną rzeczywistość Kościoła.

²⁰ R. Sobąński, *Prawo partykularne Diecezji Katowickiej*, art. cyt.

w prawie jako nieodzownie wymagające regulacji, natomiast nie wszystkie formy inicjatywy pastoralnej znalazły prawne ujęcie. Rzeczywistość pastoralna jest bogatsza niż jej obraz prawny.

Lektura dyspozycji prawnych regulujących życie Kościoła katowickiego ujawnia na pierwszym miejscu dążenie do nadania pracy duszpasterskiej jednolitego kierunku. Jest to naturalna funkcja prawa — z tym, że dążność ta została wyraźnie wyeksponowana, np. przy kapitałnych wskazówkach z roku 1934 dla kapłanów udzielających rekolekcji²¹. Dążenie do jednolitości może być procesem twórczym lub hamującym. Trzeba powiedzieć, że wydawane zarządzenia były raczej twórcze: zmierzały do upowszechnienia inicjatywy i zachowania tradycji. Jedynie w okresie posoborowym można mówić o pewnych tendencjach hamujących, które zresztą trzeba widzieć na szerszej bazie.

Następna cecha zasługująca na uwagę to dążenie do ukształtowania tzw. żywego katolika. Oczywiście był to profil odpowiedni do aktualnej świadomości Kościoła i z dzisiejszej perspektywy można krytycznie patrzeć na ideały wówczas realizowane. Pamiętajmy jednak, że prawo nie wyprzedza teologii, lecz wprowadza postulaty teologiczne w życie.

Takiego katolika chciało prawo modelować przede wszystkim przez ustawodawstwo liturgiczne, zmierzające do uaktywnienia — odpowiednio do bieżącego rzeczy pojmowania — udziału wiernych. W r. 1942 np. wydano kapitałne wskazówki odnośnie do sakramentu chrztu obowiązujące jako prawo diecezjalne²². Jako dalece wyprzedzające ówczesne praktyki można określić zarządzenie, by przed chrztem nawet jednego dziecka wygłosić wprowadzenie do sakramentu, objaśnić ceremonie, używać w maksymalnym stopniu języka narodowego, sprawować chrzest w obecności możliwie licznych wiernych.

Bogate jest ustawodawstwo w dziedzinie Eucharystii. Zostało ono już poddane analizie pastoralnej²³. Z punktu widzenia kanonisty trzeba stwierdzić, że chętnie udzielano pastoralnie koniecznych zezwoleń np. na Msze św. wieczorne, binacje. Zezwoleń można było udzielać oczywiście w ramach obowiązującego prawa. Czyniono to w początkowym okresie z mnóstwem obwarowań wynikających z ograniczeń podyktowanych przez Stolicę Apostolską i nawyków myślowych. Zauważmy jednak, że w tym wypadku nawyki myślowe nie wzięły góry nad potrzebami pastoralnymi i w ostatnich właśnie latach władza diecezjalna skorzystała w tej dziedzinie ze wszystkich możliwości, jakie prawo powszechne jej daje.

W związku z ewolucją prawa dotyczącego sprawowania Eucharystii warto przyniść uwagę marginalną. Jeśli zestawimy z jednej strony udzielone w oparciu o indult nuncjusza Orsenigo z 11. XII 1941 zezwolenia²⁴, by w święta nie obchodzone na forum państwowym odprawić Mszę św. wieczorną, ale nie przed godz. 19,00 i nie po 19,30 albo też upoważnienie udzielone 13. II 1947 ordynariuszowi katowickiemu na zezwalanie na Mszę św. wieczorną w niedziele i święta „wyjątkowo tylko i to na

²¹ WD 1934, 144.

²² Rundschreiben 1942, III.

²³ R. Rak, *Wychowanie eucharystyczne w Diecezji Katowickiej (1922—1972). Studium historyczno-pastoralne*, Lublin 1974.

²⁴ Rundschreiben 1941, XIV.

przeciąg jednego roku"²⁵, z drugiej zaś współczesne prawo w tej materii, to widzimy, że w ciągu 30 lat dokonano ogromnego skoku. Pora Mszy św., binacje, post eucharystyczny doznały nowej regulacji, która zmieniła stan utrwalony przez wieki. Wprawdzie wiadomo było, że przepisy regulujące te zagadnienia są pochodzenia kościelnego, a więc zasadniczo podległe zmianom, ale ze względu na ich bliskość centralnej tajemnicy chrześcijaństwa traktowano je jako obowiązujące pod grzechem ciężkim. I oto w tak krótkim czasie dokonała się ogromna ewolucja, która wbrew obawom niektórych nie tylko nie wstrząsnęła podstawami wiary chrześcijańskiej, ale przyniosła ogromny pożytek wierzącym.

Wniosek może być jeden: Nie należy bać się reformy prawa, nawet jeśli idzie o przepisy, do których przywykliśmy tak bardzo, że jesteśmy skłonni traktować je jako przynależne do chrześcijańskiego depozytu. Tymczasem nie należy trzymać się kurczowo dotychczasowej dyscypliny, nawet gdy ma za sobą czcigodną tradycję, jeśli ona nie służy już realizacji wartości religijnej.

Przytoczona ewolucja jest też charakterystyczna dla procesu ewolucji prawa: zmiana prawa poszła za zmianą świadomości kościelnej, konkretnie za zmianą naszego podejścia do Eucharystii — od postawy biernej do bardziej aktywnej. Konstytucja *Christus Dominus* i motu proprio *Sacram Communionem* było logicznym następstwem ruchu eucharystycznego i liturgicznego w Kościele. Ogromne korzyści pastoralne wynikły z odważnego skorzystania przez prawodawcę diecezjalnego z możliwości otwartych mu przez prawo powszechne w tej dziedzinie dowodzą, jak pastoralnie cenna jest w porę przeprowadzona reforma prawa.

Wymieńmy w tym kontekście jako pozytywne zjawisko także szerokie uprawnienia spowiedników w diecezji katowickiej. Jeśli weźmiemy ponadto pod uwagę przepisy dotyczące pory zasiadania przez spowiedników w konfesjonale, można powiedzieć, że w ramach możliwości pozostawionych prawu partykularnemu zrobiono wszystko dla pastoralnego wykorzystania tego sakramentu.

Wyrażając tyle pochwał, nie sposób jednak powstrzymać się od pewnej refleksji. Jest rzeczą rzucającą się w oczy, że u podstaw tych postanowień stały doświadczenia życia diecezjalnego: chodziło o praktyczne rozwiązania. Nie zawsze jednak znalazły się obok przesłanek praktycznych wystarczająco przemyślane przesłanki teologiczne. Uwaga ta dotyczy szczególnie kultu Eucharystii. Spowodowało to, że w niektórych sprawach rozwój prawa diecezjalnego szedł w innym kierunku niż prawa powszechnego, co spowodowało konieczność odwrotu — czego przykładem przepisy o wystawieniu Najśw. Sakramentu i błogosławieństwie.

Pewne zdziwienie wywołuje fakt, że tak mocno akcentowana i praktycznie w całej diecezji stosowana praktyka wczesnej Komunii św. nie jest praktyką obowiązkową, to znaczy nie ma prawnego obowiązku urządzania w parafii wczesnej Komunii św.

²⁵ WD 1947, 31.

Bardzo ważne miejsce w prawie diecezji katowickiej zajmują przepisy o nauczaniu wiary. W tej dziedzinie chyba najmocniej zaznacza się czujność duszpasterska prawodawcy, a prawo rysuje się jako narzędzie ożywiająca i aktywizująca wspólnotę. Wydaje się, że te przepisy bez wahania można określić jako prekursorskie. Podkreślił także — co pisze się na chwałę zarówno ustawodawcy, jak i poddanych, że przepisy dotyczące różnych form katechezy parafialnej, mimo iż ich realizacja wymaga dużego wysiłku, zostały przyjęte ze zrozumieniem, okazały się realne i przetrwały próbę czasu.

Tej ostatniej uwagi, która w istocie jest najwyższą pochwałą dla prawa, nie mógłbym niestety wyrazić pod adresem przepisów dyscyplinarnych dotyczących życia stanu duchownego.

Pomijam tutaj problemy ogólne wiążące się ze specyfiką tych przepisów nie regulujących często stosunków prawnych, lecz stanowiących jakby regulamin jakiejś organizacji. Poruszenie tych zagadnień przekraczałoby nasz temat, gdyż wynikają one z prawa powszechnego. Trzeba jednak dla określenia stanowiska powiedzieć, że sprawy prywatne, osobiste — np. jak się ubieram, w jaki sposób przenoszę się z miejsca na miejsce — mogą mieć wymiar społeczny i wtedy — ale też tylko wtedy — stanowią przedmiot regulacji prawnej. Ale właśnie co do tego wymiaru społecznego istnieje często rozbieżność zdań między prawodawcą i podwładnymi (jakże inaczej niż np. odnośnie do przepisów o katechizacji). I stąd nieskuteczność tych przepisów, czego dowodem jest chociażby wielokrotne powracanie w prawie diecezjalnym do zagadnienia stroju duchownego. Zainteresowani po prostu nie dostrzegają racji tych przepisów i stąd wszelkie rozporządzenia tej materii mogą osiągnąć najwyżej legalizm. A ten właśnie jest tak obcy prawu kościelnemu.

I tu rysuje się zagadnienie szersze: chrześcijaństwo jest religią życia. A więc wszystkich chrześcijan obowiązuje tzw. dyscyplina chrześcijańska, która jest po prostu moralnością chrześcijańską, mającą jednak dla Kościoła walor konstytutywny. Gdy chodzi o kler, to jego charakter współpracowników biskupa stawia go w pewnym stosunku służbowym. Stąd dla kleru wydaje się przepisy, jakich nie wydaje się dla innych wierznych. Ale prawo kościelne może regulować dyscyplinę — natomiast czy może ją wymusić? Wszak ewentualne sankcje są skuteczne tylko na bazie tej dyscypliny — gdzie jej nie ma, sankcje są bezowocne. Stąd duża ilość przepisów i równocześnie ich nikła skuteczność, zwłaszcza w porównaniu z innymi dziedzinami prawa.

Akcentując, że ostateczne źródło dyscypliny nie w prawie leży, wcale nie chcę optować za zniesieniem przepisów w tej materii, przede wszystkim jednak trzeba ograniczać je do tych spraw, które mają aspekt społeczny. I to na konkretnym terenie. Szereg przepisów dyscyplinarnych po prostu zostało ogłoszonych jako obowiązujących także na terenie diecezji katowickiej. Czy jednak zawsze sprawdzono istnienie i tutaj tej samej *ratio legis*?

Nie można wydawać przepisów nierealnych, nie nadających się w ogóle do stosowania — jak to zrobiono np. ustawą karną z 30. IV 1941 nakazującą (między innymi) proboszczowi zasięgnięcie zgody dziekana,

ilekroć chce złożyć wizytę jakiejś rodzinie²⁶. Takimi zarządzeniami można pogrzebać najstuszniejszą sprawę. Ogłaszanie przepisów nie uwzględniających realiów społecznych i osobowych powoduje raczej lekceważenie prawa i może wykształtować niewłaściwą postawę wobec prawa w ogóle.

Postulat realizmu prawa wymaga jeszcze dalszej refleksji. Nie można go lekceważyć ani też sptycać. Sptycenie zagraża dlatego, że kto nie przestrzega prawa, skłonny jest określić je jako nierealne, a więc nie wiążące. Tym bardziej jednak prawodawca musi kontrolować swe ustawy pod kątem widzenia ich realizmu. Nawet jeśli pominiemy wzmiankowane wyżej wypadki skrajne, to niełatwo oprzeć się wrażeniu, że wydając te przepisy, prawodawca miał wizję jakiegoś idealnego podmiotu prawa. Jasne jest, że okazją do wydania przepisu były nadużycia. Zrozumiałe jest też, że prawodawca wydając taki przepis, zmierza do podciągnięcia osób do tego ideału. Ale naruszający dyscyplinę właśnie nie jest ideałem i dlatego prawo niezupełnie dociera do niego jako do adresata. Historia Kościoła, jego prawa karnego czy praktyki pokutnej może być tutaj instruktywna. Kościół, który przecież głosił wysokie ideały ewangeliczne, nie uległ różnym spirytualizującym zapaleńcom, lecz uznał, że jest dla wszystkich ludzi i ustawił swe struktury prawne w sposób otwarty dla wszystkich, tj. konkretnych, przeciętnych ludzi. Ta mądrość Kościoła, który regulował swą dyscyplinę według możliwości i kondycji konkretnych, przeciętnych ludzi, pozwoliła mu właśnie ich wszystkim prowadzić do świętości.

Te doświadczenia historyczne w zastosowaniu do zagadnienia dyscypliny kleru wcale nie prowadzą do wniosku, jakoby należało pogodzić się z obniżeniem dyscypliny. Natomiast nie jestem przekonany, że przepisy dyscyplinarne dotyczące stanu duchownego osiągną zamierzony cel, jeśli będą tylko reakcją — przyznając, że nieraz konieczną — na naruszanie dyscypliny. Ingerencja, łącznie z sankcjami karnymi, za konkretne naruszenie dyscypliny przez konkretny podmiot — to rzecz oczywista i konieczna. Ale przepis wydany z powodu mnożących się uchybień w jakiejś dziedzinie dyscyplinarnej, jest po prostu walką ze skutkami, a nie z przyczyną. Ze skutkami kryzysu, a nie z jego przyczyną. Bo dyscyplina to nie tylko dobra wola. Ona wyrasta z pewnej całości osobowej, formacji osobistej, z szeregu czynników natury psychosocjologicznej. Brak dyscypliny jest wyrazem jakiegoś kryzysu. I tutaj nie wystarczy narzekać ani nawet grozić sankcjami. Trzeba po prostu na konkretnym terenie wykorzystać środki prawne pomagające zapobiegać kryzysom. Stworzyć odpowiednie warunki, czyli struktury. Od tego zadania nie zwalnia nas niewątpliwy fakt, że warunkami czy strukturami usprawiedliwia się nieraz własne niedociągnięcia. Jest to więc zagadnienie szerokie. Początek jego realizacji to seminarium dające formację odporną na ewentualne rozczarowania, tzn. przygotowujące do pracy nie w warunkach idealnych, lecz rzeczywistych. Dalej trzeba uwzględnić wszystkie warunki wewnętrzne i zewnętrzne, w jakich kapłan tkwi i jakie wpływają na jego przeżywanie wartości. Czynniki frustracyjne mogą działać nawet na ludzi o najlepszej woli i gorliwości. A więc możli-

²⁶ Publicatio decretorum iam publicatorum — 30 IV 1941.

wość sprawdzenia się w pracy, pole pracy dające możliwość zaangażowania się i inicjatywy, zakres samodzielności, praca odpowiadająca zdolnościom i zainteresowaniom, jakiś wpływ na przydział zadań, klimat zaufania, możliwość wypowiedzenia się itd. A może nowe przemyslenie kryteriów i społecznego odczucia tzw. kariery. Nie ulega wątpliwości, że zastosowanie socjologii (a także prakseologii) do eklezjologii prowadzi do rozwiązań instytucjonalnych, znacznie zmniejszających ilościowo i jakościowo kryzysy i — co za tym idzie — jest najlepszym środkiem do budowania dyscypliny.

Sumując wysuńmy tezę, że przepisy dyscyplinarne będą skuteczne (tzn. spełnią to, co prawem jest do osiągnięcia), gdy (a) dotyczyć będą spraw „służbowych”, zaś (b) prywatnych dotyczyć będą tylko w mierze, w jakiej ich uregulowania wymaga dobro wspólne, przede wszystkim zaś (c) gdy będą realne.

Odnosnie do przepisów dotyczących dyscypliny stanu duchownego jeszcze jedno spostrzeżenie. Przepisy te wciąż tylko czegoś wymagają albo coś zakazują. Ale oto w r. 1970 znajdujemy ogromnie pocieszające i — mamy nadzieję — precedensowe — novum: biskup wydał polecenie, by wszyscy księża „korzystali z przysługującego im miesięcznego urlopu w ciągu roku”²⁷. Polecenie to ujawnia, jak troska o dobro wspólne może iść w parze z troską o dobro człowieka. Mamy tutaj także konkretną aplikację oczywistej dziś prawdy, że człowiek w Kościele nie traci naturalnych uprawnień osoby ludzkiej. Na tle takich przepisów zupełnie inaczej czytałoby się te, które dla społecznych racji muszą wnieść pewne ograniczenia.

Spróbujmy wyciągnąć pewne wnioski — oczywiście z okiem zwróconym ku pracom synodalnym.

Odnosnie do struktur rysują się następujące konieczności:

1. Ukształtowanie Kurii Diecezjalnej jako instytucji, która przy zastosowaniu nowoczesnej organizacji pracy będzie nie tylko centrum administracyjnym, ale ośrodkiem życia diecezji, niejako „kondensacją życia”.

2. Misjonarskie ukształtowanie parafii, przy czym nie należy pominąć ich podstaw materialnych, spraw bytowych kleru, zapewnienia możliwości aktywnego działania wszystkich parafian.

3. Wykorzystanie nagromadzonych doświadczeń dla ukształtowania rad duszpasterskich.

4. Wyselekcjonowanie i zebranie w całość tych elementów sylwetki kapłana diecezjalnego, które prawem są do uchwycenia, a wśród nich instytucjonalne formy kształtowania jego formacji ascetycznej i intelektualnej, oraz prawa i obowiązki wynikłe z faktu wejścia do grona „skrzątnych współpracowników biskupiego stanu”²⁸.

5. Instytucja katechetek wydaje się mieć wystarczające ujęcie prawne. Należy zbadać, czy te formy są odpowiednie też dla katechetów. Polecałoby się też przeanalizować *status* pracowników parafialnych.

Gdy chodzi o prawo regulujące aktywność Kościoła, to wysunięcie sugestii treściowych przekracza ramy niniejszego referatu. Jest to za-

²⁷ WD 1970, 10.

²⁸ Konst. *Lumen gentium* nr 28.

danie stojące przed wszystkimi gremiami roboczymi synodu. Chciałbym jednak przypomnieć, by przy formułowaniu przepisów baczyć, co można osiągnąć prawem. Prawo jest tam, gdzie zachodzą relacje międzyludzkie. Gdy chodzi o działalność Kościoła, to wynika z powyższego, że regulacja prawna będzie przede wszystkim obejmować relację osób powołanych do świętych posług i innych wiernych. A więc aktywność kleru oraz innych osób wykonujących jakieś funkcje dla dobra ogółu.

I tu uwaga podstawowa: prawem nie uregulujemy ani nie obejmiemy całej aktywności Kościoła. Chęć ujęcia całego życia w normy prawne prowadziłyby do jego skostnienia i zaniku inicjatywy, do stagnacji. Prawo jednak musi ująć podstawowy trzon duszpasterstwa, tzn. te formy, które w aktualnej sytuacji muszą być realizowane, jak np. katecheza od przedszkolaków aż do dorosłych, msze wieczorne, rekolekcje w określonym czasie itp. — różne formy czy to dawne, stanowiące wypróbowaną tradycję, czy też nowe, których wprowadzenie zostanie uznane za konieczne. Te przepisy nie wyczerpią jednak synodalnego planu pracy, stąd dużo będzie form aktywności zalecanych czy proponowanych.

Wszystkie nakazane czy zalecone formy zmierzają do ukształtowania możliwie bogatego życia diecezjalnego. W gruncie rzeczy chodzi przy tym o to, by budować Chrystusową wspólnotę przez doprowadzenie do egzystencjalnej odpowiedzi na wezwanie Boże. I tu musimy stwierdzić: tej odpowiedzi prawo nie wymusi. To przypomnienie prawd oczywistych jest po to, by uchronić się przed stawianiem wiernym zbyt wielu obowiązków prawnych. Obserwujemy zwiększenie wymogów prawa wobec wiernych, np. w związku ze chrztem dziecka czy zawarciem małżeństwa. Wynika to i z reformy liturgii bardziej aktywizującej wiernych i z pastoralnego zatroskania, ale czy za tym nie tkwi pewna łatwizna, szukanie ingerencji prawa tam, gdzie winno działać raczej słowo przekonywujące? Ewolucja prawa kościelnego w dziedzinie małżeństw mieszanych dowodzi, że droga wiedzie nie przez zwiększenie wymogów prawnych, lecz przez uwrażliwianie sumienia.

Nie ma to wcale być rozumiane jako propozycja, by wiernych świeckich ustawiać jako istoty bierne. Już mówiąc o strukturach Kościoła lokalnego podkreśliłem konieczność zabezpieczenia im prawa do inicjatywy. Tu dodaję, że dobrze byłoby ująć pozytywnie prawa wiernych, takie jak np. prawo do wysuwania postulatów odnośnie do duszpasterstwa, do zaangażowania się, do działalności społecznej w Kościele, do informacji. Myślę też, że równolegle należałoby ująć obowiązki typowe i szczególnie w naszej sytuacji aktualne — jak obowiązek dokształcania religijnego własnego i rodziny, przyczyniania się do materialnego utrzymania Kościoła i interesowania jego sprawami. Uprawnienia takie i obowiązki mają charakter społeczny, a więc i prawny. Wydaje się celowe, by spośród praw i obowiązków członków Ludu Bożego podkreślić te, które w naszej sytuacji są szczególnie ważne. Jednak nie uzależniamy od spełnienia tych obowiązków posługi, która jest dla wszystkich pozostających we wspólnocie wiary.

DYSKUSJA

MOC OBOWIĄZUJĄCA PRAWA

Dobrze się stało, że o prawie diecezjalnym była nareszcie mowa. Powinno się o tym mówić na początku naszych zebrań synodalnych. Synod katowicki jest pierwszym synodem i dlatego obok licznych wskazań pastoralnych musi mieć kościec prawny.

Fakt, że Synod jest pierwszym synodem w diecezji będzie miał niewątpliwie swoje odbicie w dość licznych zaleceniach i rozporządzeniach w liturgii. Inne diecezje miały już dawniej swoje synody i mogły wiele rozporządzeń zebrać i skodyfikować. U nas tego nie było. I dlatego przywiązujemy wielką wagę do prawa diecezjalnego, na które składać się będą m. in. liczne rozporządzenia natury liturgicznej.

I. Chciałbym jednak postawić następujące pytania:

1. Czy wszystkie dotychczasowe ustawy i rozporządzenia diecezjalne znajdują swoje odbicie w ustawach synodalnych? Czy Synod dotknie w pewnej mierze wszystkich tych rozporządzeń? A jeżeli nie, to:

2. Co z dotychczasowymi ustawami i rozporządzeniami? Jaki będą miały walor po Synodzie?

3. Czy Synod będzie mógł zaraz na początku swoich obrad określić, jaką moc będą miały zalecenia i zarządzenia synodalne? Boję się, że po Synodzie będzie się realizowało same tylko zarządzenia, a pominięte zalecenia. W niektórych zaś wypadkach uważam je za ważniejsze od zarządzeń.

II. Pragnę też zwrócić uwagę na jedno ciekawe zagadnienie. Komisja Liturgiczna ma zamiar opracować instrukcję o zewnętrznej postawie w czasie Mszy św. Liczni kapłani, a zwłaszcza członkowie Komisji Liturgicznej koniecznie chcą, by tę sprawę ujednoczyć, bo w jednej parafii stoją na Gloria, w drugiej nie itd. Przedstawiłem tę sprawę alumnom seminarium. Wszyscy byli przeciwni temu. Powiadali, że w diecezji musi być pluralizm, nawet gdy chodzi o zewnętrzną postawę wiernych. Czy głosy tych młodych ludzi są głosami „anarchistycznymi”, których nie należy brać pod uwagę, czy też są głosami, w których można wyczuć współczesny pęd do wolności w sprawach nieistotnych, a które należałoby uwzględnić?

III. W sprawie wypowiedzi, że wczesna Komunia św. nie jest prawem diecezjalnym:

Mam pewne wątpliwości o tego rodzaju twierdzeniu. Czy dekret Piusa X *Quam singulari* nie obowiązuje? Czy realizacja tego dekretu przez biskupa, jeżeli ten powie, nawet na konferencjach rejonowych: realizujemy ten dekret — nie staje się już nakazem? Czy nie wystarczy przedruk tegoż dekretu? Chyba nie jest już potrzebny osobny akt prawny.

ROZKAZ A USTAWA. SPRAWY PRYWATNE A SPOŁECZNE

1. Nasuwa się pytanie, czy dekrety wizytacji kanonicznych nie są także normą prawną? W referacie ks. Profesor zwrócił uwagę, że w diecezji mimo braku wyraźnych rozporządzeń wprowadzona została np. praktyka wczesnej Komunii św. Otóż można stwierdzić w aktach kurialnych, że w parafii, która nie miała jeszcze wprowadzonego zwyczaju wczesnej Komunii św., w dekrecie powizytacyjnym było polecenie wprowadzenia takiego zwyczaju w najbliższym pięcioleciu. Żadna parafia nie była z tego obowiązku zwolniona. Jeśli więc wszystkie parafie na przestrzeni, powiedzmy, 20 lat otrzymały w dekrecie powizytacyjnym nakaz wprowadzenia jakiegoś zwyczaju duszpasterskiego: czy to nie jest także norma prawna? Innymi słowy: czy suma pojedynczych nakazów dotyczących każdej bez wyjątku parafii nie stwarza obowiązującego prawa? Bo przecież dekret wizytacyjny obowiązuje nie tylko danego proboszcza, ale także jego następcę (powiedzmy, w wypadku śmierci proboszcza).

2. Druga moja uwaga dotyczy końcowych rozważań referatu. Pytanie, w jakiej mierze sprawy prywatne kapłanów mogą podlegać regulacji prawnej, umieszcza ks. Profesor wśród „problemów” Wydanie decyzji, które sprawy życia kapłana są „prywatne”, a które „społeczne”, jest rzeczą niezwykle trudną i chyba nierozwiązalną w stu procentach. Kilkanaście lat temu obowiązywało jeszcze prawo kościelne dotyczące np. fryzury kapłana (tonsura), a więc prawo decydowało aż w tak małym, „prywatnym” szczególe. Na przykładzie tym widzimy, że poglądy na to, co jest „prywatne”, a co „społeczne” w życiu kapłana, ulegają zmianie. Niejednokrotnie zdarzać się będzie niezgodność między sądem prawodawcy (w naszym wypadku biskupa ordynariusza) a zdaniem podległego temu prawu kapłana, na to, co w jego życiu jest „prywatne”. Całkowicie jednak nie można tej sprawy zdać na decyzję samego tylko kapłana, gdyż doprowadziłoby to do tak krańcowego postawienia kwestii, jaką jest problem zajmowania się przez kapłana pracą polityczną, związkową (problem ten postawiony został w krajach świata zachodniego). Nigdy nie będzie całkowitej jedności opinii odnośnie do tego które sprawy w życiu kapłana są czysto prywatne. Trzeba dlatego zaufać roztropności prawodawcy i jego organów doradczych. W wielu wypadkach ordynariusz ma większe doświadczenie i szerszy pogląd na zagadnienie niż kapłan. Ponadto stwierdzić trzeba, że poglądy samego kapłana są sprawą „prywatności” życia kapłańskiego, zmieniają się z biegiem lat i doświadczeń życiowych.

Bp Czesław Domin

DORADCZE GREMIUM LEGISLACYJNE

„Na samym początku mojego głosu w dyskusji chciałbym podkreślić, że szczególnie cenne wydają mi się wnioski i postulaty pod adresem przyszłej kodyfikacji prawa partykularnego katowickiego Kościoła lokalnego, jakie referent wysunął w oparciu o analizę cech charakterystycznych dotychczasowego prawa diecezjalnego. Kodyfikacja taka po-

winna być jednym z owoców I Synodu Diecezji Katowickiej. Dotąd bowiem Kościół katowicki tego rodzaju kodyfikacji nie posiadał. Istniały tylko doraźnie wydawane przepisy. Wynikały one albo z konieczności wprowadzenia w życie przepisów prawa powszechnego (jako przykład może posłużyć powołanie do życia po ukazaniu się Motu Proprio *Ecclesiae Sanctae* papieża Pawła VI Rady Kapłańskiej i Diecezjalnej Rady Pastoralnej) albo z konkretnych potrzeb życia i działania Kościoła katowickiego w zmieniających się warunkach politycznych, społecznych i gospodarczych na przestrzeni jego niespełna 50-letniego istnienia (przykładem w tym względzie może być powołanie do życia referatu duszpasterskiego w październiku 1939 r. po zniesieniu przez okupanta hitlerowskiego wszystkich organizacji katolickich, co dało początek powstaniu nowych struktur diecezjalnych na przestrzeni ostatnich 25 lat). W tym kontekście wydaje się być sprawą bardzo pożyteczną, a nawet konieczną, ustalenie zakresu recepcji prawa partykularnego archidiecezji wrocławskiej przez Kościół katowicki, który został z niej wyodrębniony po pierwszej wojnie światowej. Chodzi mianowicie o odpowiedź na pytanie, w jakiej mierze tej recepcji dokonano w prawodawstwie Kościoła katowickiego, w jakiej z niej zrezygnowano, wreszcie jaki wpływ miała ona na kształtowanie się tegoż prawodawstwa, zwłaszcza w początkowej fazie jego rozwoju. Jest to niewątpliwie refleksja typu historyczno-prawnego, niemniej mogą z jej analizy wyniknąć wnioski dla współczesności, tj. dla kodyfikacji prawa partykularnego Kościoła katowickiego. Każda bowiem kodyfikacja powinna uwzględnić dorobek prawodawczy przeszłości nie tylko przez recepcję nadal aktualnych przepisów prawnych, ale również przez zaznajomienie się ze sposobem stanowienia prawa w przeszłości i jego zasadnością w odniesieniu do konkretnego terenu kościelnego. Wymowną ilustracją w tym zakresie jest np. przejęcie przez świeżo powstałą diecezję katowicką rytuału archidiecezji wrocławskiej. Rytuał ten bowiem uwzględniał język polski w sprawowaniu liturgii i paraliturgii w zakresie znacznie szerszym aniżeli rytuały obowiązujące w tym czasie na ziemiach polskich.

Ponieważ prawo partykularne nigdy nie może stanowić zamkniętego zespołu norm, musi — bardziej jeszcze niż kościelne prawo powszechne — nadążać za aktualnymi potrzebami wspólnoty kościelnej, a nawet stymulować raz po raz procesy koniecznych zmian strukturalnych i pastoralnych w jej obrębie, będzie również po zakończeniu I Synodu Diecezji Katowickiej zachodziła konieczność wydawania nowych przepisów, nowelizacji, a nawet uchylenia dawnych. Dlatego — nawiązując do krytycznych uwag referenta pod adresem zasadności całego szeregu przepisów partykularnego, wydanych na przestrzeni 50-ciu lat istnienia Kościoła katowickiego — uważam, że zachodzi konieczność powołania gremium doradczego, które będzie służyło radą prawodawcy diecezjalnemu, tj. Biskupowi Ordynariuszowi, w wydawaniu przepisów, aby spełniały one wymogi racjonalnych norm prawa kościelnego, zarówno od strony formalnej, jak i treściowej. Do takiego gremium należałoby powołać nie tylko specjalistów z zakresu techniki legislacyjnej, tj. prawników kościelnych, ale również duszpasterzy, czyli ludzi, którzy pracują w terenie i teren znają. Każdemu bowiem prawodawcy kościelnemu i jego najbliższym współpracownikom w pasterskim posługiwaniu grozi niebezpie-

czeństwo teoretyzowania. Brakuje im bowiem często tzw. sprawdzianu terenowego, tj. głosu oddolnego, ujawniającego prawdziwe potrzeby życia i działania wspólnoty kościelnej. Tymczasem jest z drugiej strony rzeczą wiadomą, jak wielką rolę w powstaniu struktur i przepisów prawnych w Kościele odgrywały doświadczenia i inicjatywy terenowe. Istnieje na to wiele wymownych przykładów. Do nich należy m. in. instytucja konferencji episkopatów krajowych. Instytucji tej nie ma w Kodeksie Prawa Kanonicznego. Zrodziła się ona spontanicznie na gruncie doświadczenia wielu Kościołów lokalnych, tzn. była wpieryw instytucją prawa partykularnego, a potem dopiero została przejęta przez prawodawcę powszechnego, tj. Stolicę Apostolską i zaprowadzona w całym Kościele, co dało początek nowej strukturze prawnej, konkretyzującej i wzbogacającej strukturę synodalną Kościoła, złożoną weń przez jego Boskiego Założyciela. Adaptując to zjawisko i związany z nim proces prawotwórczy do życia Kościoła lokalnego, stwierdzić trzeba, że zachodzi niewątpliwie konieczność spojrzenia na przyszły przepis prawa partykularnego od strony oddolnej, tj. w perspektywie doświadczeń, postulatów i potrzeb terenu duszpasterskiego. Tylko wówczas przepisy prawa partykularnego, których jedynym zadaniem przecież jest służyć rozwojowi wspólnoty Kościoła lokalnego, będą zasadne zarówno w perspektywie swojego adresata, jak i swojej treści. Nie będą normami zawieszonymi w próżni, ale okażą się przepisami naprawdę eklezjalnymi, tj. stymulującymi proces życia chrześcijańskiego w obrębie wspólnoty kościelnej i prowadzącymi do osiągnięcia przez nią coraz bardziej autentycznego kształtu społeczności wyznawców Chrystusowych. Przykładem takiego właśnie formułowania przepisów prawnych jest regulamin Parafialnych Rad Duszpasterskich. Zanim został on wydany jako obowiązująca norma prawna przez Biskupa Ordynariusza, doczekał się kilku kolejnych redakcji, w których opracowaniu brali udział zarówno duszpasterze, jak i prawnicy kościelni. Ponadto Biskup wydał go *ad experimentum*, jako przepis prawny, który musi przejść przez cenzurę doświadczenia pastoralnego jako zupełnie nowa struktura Kościoła katowickiego. Takie ustalenie zagadnienia pozwoli w przyszłości uniknąć niejednego błędu w dziedzinie legislacji partykularnej i przyczyni się z pewnością do zwiększenia jej roli służebnej w obrębie wspólnoty kościelnej.

Ks. Stanisław Bista

DZIEKAN — PROBOSZCZ — WIKARIUSZ

W swoim wykładzie prelegent scharakteryzował katowickie prawo diecezjalne i wskazał na potrzebę dynamicznego ujęcia prawa kościelnego będącego w nieustannym wysiłku nad adaptowaniem się do konkretnej rzeczywistości społecznej, w której Kościół lokalny żyje i prowadzi wiernych do nawiązania boskoludzkiej więzi. W dziedzinie ustawodawstwa kościelnego nie ma trwałych i ponadczasowych rozwiązań optymalnych, bowiem „Kościół niesie... w swoich instytucjach zależnych od obecnych czasów, postać wieku, który przemija” (Konstytucja *Lumen Gentium* n. 48, 3). Ustawa kościelna, jak każda ustawa, służy realizacji

dobra wspólnego w aktualnych okolicznościach miejsca i czasu, innymi słowy w konkretnych warunkach historycznych. Stąd zasadą *Ecclesia semper reformanda* będącą owocem Soboru Watykańskiego II należy w analogiczny sposób zaaplikować do prawa kościelnego i powiedzieć: *lus ecclesiasticum semper reformandum*. Dynamikę odnowy należy wprowadzić zharmonizować z poszanowaniem dla chwalebnej tradycji, ale to bynajmniej nie upoważnia do utrzymywania w niezmięnionej formie tych instytucji prawa czysto kościelnego, które się przeżyły i utraciły rację bytu albo też w dotychczasowym kształcie stały się za mało skuteczne, by sprostać aktualnym potrzebom pastoralnym Kościoła lokalnego. Wydaje się, że do takich instytucji, które wymagają szczególnego rozpatrzenia i uwagi ze strony synodu diecezjalnego, by je na nowo ukształtować i określić w świetle wskazań Soboru i ustawodawstwa posoborowego, należy m. in. urząd dziekana, proboszcza i wikariusza współpracownika. Prelegent zaznaczył, że dotychczasowe przepisy diecezjalne dotyczące parafii opierają się na jej kodeksowym obrazie, ukształtowanym w oparciu o pojęcie beneficjum. Nie będzie przesadą twierdzić, że to beneficjalne ujęcie parafii i urzędu proboszczowskiego do tej pory ciąży na ukształtowaniu i wzajemnym powiązaniu trzech wyżej wymienionych funkcji pasterskich: dziekana, proboszcza i wikariusza współpracownika.

Do tej pory, przynajmniej w naszych warunkach lokalnych, urząd dziekański nie jest urzędem duszpasterskim w pełni samodzielnym, ale praktycznie związanym z urzędem proboszczowskim. Kodeks nic nie wspomina o wynagrodzeniu za tę posługę, dziekan pełni ją honorowo, ale za to kodeks wyraźnie sugeruje biskupowi, aby dziekanem mianował jednego z proboszczów pośrednio zapewniając mu utrzymanie. Zresztą funkcja dziekana w świetle kodeksu była w zasadzie bierna, bowiem ograniczała się do czuwania nad dyscypliną kleru, wizytowania parafii i zwoływania podległego mu duchowieństwa na konferencje pastoralne (por. k. 445—450 KPK). Ostatnie rozporządzenie diecezjalne z 1970 r. (Zestaw uprawnień i obowiązków dziekanów diecezji katowickiej z dn. 10. 4. 1970 r.), wydane w oparciu o M.p. *Ecclesiae Sanctae* usiłowało nadać urzędowi dziekana charakter pastoralny. Praktycznie niedaleko wykroczyło poza dyscyplinę kodeksową ani nie uwzględniło wszystkich sugestii dokumentu papieskiego. Nie za wiele też otrzymali tych uprawnień, które pozwalałyby im „właściwie popierać i kierować ogólną działalnością pasterską na powierzonym sobie terenie” (M.p. *Ecclesiae Sanctae* n. 14 §1). Rozporządzenie pomija milczeniem wyraźną zachętę skierowaną pod adresem władzy diecezjalnej, aby wysłuchać zdania dziekana, ilekroć chodzi o mianowanie, przeniesienie lub złożenie z urzędu proboszczów zamieszkałych na terenie podległym władzy dziekana.

Szczególnej uwagi i zastanowienia się nad możliwością praktycznego wprowadzenia w życie wymaga dyspozycja zawarta w numerze 19 § 1 M.p. *Ecclesiae Sanctae*, które określa stanowisko dziekana jako urząd ponadparafialny i stwierdza wprost, że nie jest on związany z określoną siedzibą parafii. Z tego wynika, że taka jest wola prawodawcy powszechnego, by tworzyć samodzielne stanowiska dziekańskie bez łączenia ich ze stanowiskiem proboszcza. Ma się rozumieć, iż takie ukształtowanie urzędu dziekana wymaga uprzedniego uregulowania w skali diecezjalnej

utrzymania duchowieństwa w oparciu o zasadę słusznego wynagrodzenia za sprawowaną posługę duszpasterską i konsekwentnego zerwania z anachronicznym z dzisiejszego punktu widzenia uprawnieniem do świadczeń, co już prelegent dostatecznie uzasadnił w swoim wykładzie. Wynagrodzenie bowiem wszystkich duchownych, jak to podkreśla M.p. *Ecclesiae Sanctae*, winno być przede wszystkim „jednakowe dla tych wszystkich, którzy pracują w takich samych warunkach, biorąc jednak pod uwagę zarówno naturę samej wykonywanej funkcji, jak i warunki miejsca i czasu” (n. 8). Konsekwentne wprowadzenie zasady słusznego wynagrodzenia za wykonywaną posługę stworzy materialne podstawy dla ukształtowania urzędu dziekana na nowych zasadach po myśli prawodawstwa posoborowego jako duszpasterskiego urzędu ponadparafialnego, a przy tym bardziej operatywnego w popieraniu i kierowaniu działalnością duszpasterską w powierzonej im części diecezji. Równocześnie pozwoli to dotychczasowych proboszczów pełniących funkcje dziekańskie odciążyć od dodatkowych zajęć pozaparafialnych związanych z tym urzędem oraz pozwoli im w pełni skupić uwagę i wysiłek na parafii, której posługują, boć przecież sami niejednokrotnie to stwierdzali, iż ich zajęcia dziekańskie pochłaniają sporo czasu i energii.

Dokument soborowy (Dekret *Christus Dominus*, n. 31, 3) oraz prawodawstwo posoborowe (M.p. *Ecclesiae Sanctae* n. 20 § 1—3) zmodyfikowały pojęcie stałości na stanowisku proboszczowskim stawiając zasadę, że urzędowi temu przysługuje taka stałość, jakiej wymaga dobro dusz. Chodziło bowiem o to, by przyznać biskupowi większą niezależność w przenoszeniu, a nawet usuwanie proboszczów, aby mógł on „przy zachowaniu naturalnej i kanonicznej sprawiedliwości zaradzić stosownie potrzebom dobra dusz” (Dekret *Christus Dominus* n. 31, 3). Na podstawie dekretu *Christus Dominus* i M.p. *Ecclesiae Sanctae* biskup nie tylko może przenieść a nawet usunąć proboszcza, którego działalność jest bezowocna albo wręcz szkodliwa dla parafii, ale może także przenieść proboszcza wbrew jego woli z parafii, którą z pożytkiem zarządzał, na inną parafię lub urząd, jeśli wymagało tego dobro dusz albo pożytek Kościoła. I tu powstaje pytanie, czy w świetle ustawodawstwa posoborowego istnieją kanoniczne podstawy do przeniesienia proboszcza wbrew jego woli z parafii, którą z pożytkiem zarządzał, jeśli potrzebie obsadzenia innej placówki można by zaradzić przez powołanie na nią innego kapłana, niemniej zdatnego, celem uniknięcia niepotrzebnej zmiany na stanowisku proboszczowskim. Nawiasem mówiąc nigdy nie wiadomo przecież, czy w nowych warunkach posługa duszpasterska przeniesionego proboszcza będzie tak samo owocna, jak na jego poprzedniej placówce. Wydaje się, że bez uwzględnienia powyższych zastrzeżeń postulat stałości w ujęciu posoborowym byłby iluzoryczny, podobnie jak sama zasada *suprema lex salus animarum*. Praktyka wykazuje, że każde przeniesienie proboszcza z pożytkiem posługującego parafii dezorganizuje przynajmniej na jakiś czas pracę duszpasterską, co dzieje się ze szkodą dla parafii, w której on owocnie pracował i wcale Kościołowi nie przynosi pożytku. Prawodawca powszechny, który pragnie zapewnić biskupowi większą swobodę w usuwaniu i przenoszeniu proboszczów, ilekroć zachodzi potrzeba lub pożytek Kościoła, równocześnie zmierza do wyeliminowania zbędnej, a tym samym szkodliwej fluktuacji na stanowi-

skach proboszczowskich. Wydaje się, że te ostatnie przesłanki leżą u podstaw dyspozycji prawnej zawartej w M.p. *Ecclesiae Sanctae* w numerze 19 § 2 zachęcającej biskupa do zasięgnięcia opinii dziekanów, ilekroć chodzi o mianowanie, przeniesienie lub złożenie z urzędu proboszczów zamieszkałych na terenie, który im podlega. Prawodawstwo posoborowe wcale nie rezygnuje ze stałości na stanowisku proboszczowskim, a jedynie warunkuje ją owocnym posługiwaniem proboszcza oraz dobrem dusz i pożytkiem Kościoła. W niej widzi zachętę dla maksymalizacji wysiłków ze strony proboszcza w posługiwaniu parafii jemu powierzonej, wszelka bowiem tymczasowość i niepewność jutra zniechęca i utrudnia pełne zaangażowanie się w pracy. Tych realiów psychologicznych i naturalnych motywów postępowania przełożony kościelny nie może nie uwzględnić, bo przecież ma do czynienia z ludźmi.

Dekret o pasterskich zadaniach biskupów w Kościele w trzecim rozdziale określa wszystkich prezbiterów jako „skrętnych współpracowników biskupiego stanu” (Dekret *Christus Dominus* n. 28, 1). A więc także wikariusz współpracownik na mocy święceń jest przede wszystkim współpracownikiem biskupa w jego pasterskim posługiwaniu Kościołowi lokalnemu i tę pozycję wikariusza współpracownika w jego odniesieniu do biskupa należałoby podkreślić zgodnie z nauką Soboru. Dokumenty soborowe usiłują inaczej sformułować i ukształtować wzajemny stosunek między proboszczem a wikariuszem aniżeli to zrobił kodeks, który zresztą to wszystko, co miał do powiedzenia o wikariuszu współpracowniku, streścił w jednym zaledwie kanonie 476. W tym też kanonie w § 7 postanawia, że „wikariusz podlega proboszczowi, który powinien go po ojcowsku pouczać i kierować nim w sprawach duszpasterskich, czuwać nad nim i przynajmniej raz do roku dawać o nim sprawozdanie ordynariuszowi”. Wprawdzie dekret *Christus Dominus* wcale nie przekreśla wzajemnego stosunku podporządkowania, ale uzupełnia go w kierunku pewnej kolegialności w działaniu i posłudze dla dobra dusz, która winna być podstawą skutecznej i owocnej współpracy duszpasterskiej na parafii. Proboszcz bowiem nie może gasić ducha, co też podkreślił prelegent, ale powinien zachęcać i korzystać z twórczej inicjatywy swego wikariusza współpracownika zgodnie z zasadą, że najważniejszą regułą prawidłowego działania pasterskiego jest dobro dusz. Dlatego dekret *Christus Dominus* dowartościowuje stanowisko wikariusza współpracownika jako tego, który codziennie wkłada wybitną i czynną współpracę w posługę duszpasterską. Dekret stwierdza, że między nim a proboszczem winno mieć miejsce braterskie współzycie oparte na miłości i wzajemnym poważaniu. Już nie tylko proboszcz wzbogaca wikariusza swoją wiedzą i długoletnim duszpasterskim doświadczeniem, ale, jak to określa Dekret, obaj nawzajem winni sobie pomagać radą, wsparciem i przykładem roztaczając opieką nad parafią w zgodności dążeń i zespoleniu wysiłków (Dekret *Christus Dominus* n. 30, 3). Należy się spodziewać, że synod diecezjalny prawnie ustali jakieś formy kolegialnej współpracy proboszcza z jego wikariuszami. Do tej pory jedyną prawnie określoną formą udziału wikariusza współpracownika w kolegialnym rozpatrywaniu zadań duszpasterskich jest udział wikariusza współpracownika w parafialnej radzie duszpasterskiej, do której wchodzi z urzędu. Przy tym należy zauważyć, że rozpatrywanie spraw związanych z materialnym za-

rzędem parafii jest wyłączone spod kompetencji rady. W takim układzie pozycja wikariusza współpracownika od strony prawnej nie różni się od pozycji wiernego świeckiego, członka parafialnej rady duszpasterskiej, gdy chodzi o uprawnienie do wysuwania swoich propozycji duszpasterskich. Jak dotąd prawo diecezjalne nie przewiduje innych form udziału wikariusza współpracownika ani w zarządzie parafią, ani też w wysuwaniu i podejmowaniu inicjatyw duszpasterskich, gdzie wikariusz miałby zagwarantowany głos doradczy, z którym proboszcz ma obowiązek liczyć się w sumieniu, jak to określiło w Regulaminie parafialnej rady duszpasterskiej z dn. 14. 9.1972 r. p. 1b.

Ks. Alojzy Drozd

WSPÓLNOTY KAPŁAŃSKIE

W interesującym wykładzie szczególnie część druga — postulatyczna — budziła moją ciekawość. Między innymi chodziło o przeorganizowanie struktur parafialnych. Prelegent posłużył się bodaj wyrażeniem „misyjny profil parafii”, w której też rola księdza musiałaby ulec pewnej zmianie.

Ten problem schodzi się z tematem poprzedniego, XVI posiedzenia Komisji Głównej I Synodu Diecezji Katowickiej, na którym ks. Bista przedstawiając, zwłaszcza w drugiej części swojej wypowiedzi przesłanki skutecznej posługi kapłańskiej, postuluje m. in. „wspólnoty kapłańskie z wyboru” (poszukiwanie nowych rozwiązań)” p.II.B.c.

Dopinguje mnie do postawienia nasuwających się pytań świadomość, że w gronie Komisji jestem jedynym wikariuszem, a więc reprezentantem najliczniejszej części duchowieństwa, której status i kompetencja pozostawiają zgoła dużo do życzenia, zwłaszcza w zakresie odpowiedzialności w pracy duszpasterskiej.

Niebawem propozycje staną się prawem diecezjalnym. W związku z tym pytania:

1. Jaka będzie moc prawna powyższych propozycji? Czy pozostaną w sferze rad, możliwości, bo przecież trudno nakazać komuś wspólnotę? Równocześnie potrzeba takich wspólnot kapłańskich jest znakiem dojrzewającej coraz powszechniej wśród księży świadomości, że w parafiach, pierwszą żywą komórką Kościoła muszą być księża. Docierają do nas wiadomości z Zachodu, gdzie też poszukuje się nowego statusu wspólnot kapłańskich. Czy i w jakim stopniu możemy z nich korzystać?

2. Jakie będą kryteria doboru wspólnoty kapłańskiej?

3. Czy w takiej wspólnotie kapłańskiej, pracującej w parafii, formalnie mianowany proboszcz będzie *primus inter pares*, czy jak?

Ks. Henryk Bolczyk

NOWE INFRASTRUKTURY

W wykładzie zwrócono m. in. uwagę na jeden ważny brak w katowickim prawie diecezjalnym, mianowicie brak dotyczący struktur parafialnych. W dodatku chodziłoby o takie struktury, które wyzwalalyby inicjatywę i spożytkowały energię współpracowników proboszcza. Jest

rzeczą oczywistą, że stworzenie nowych struktur parafialnych jest potrzebne. Proces ten ma zresztą miejsce w życiu całego Kościoła, jako element odnowy posoborowej. Wobec tego także I Synod Diecezji Katowickiej musi się tym zająć. Wydaje się rzeczą niecelową przeszczepianie na nasz teren pewnych wzorców tego procesu z Kościoła w krajach Zachodu. Z tamtejszych doświadczeń można by korzystać w pewnym, bardzo szerokim ujęciu. O kształcie naszych struktur decyduje, owszem, świadomość Kościoła Powszechnego wyrażona w kościelnym prawie powszechnym, ale również konkretne uwarunkowania historyczne, społeczne, kulturalne a nawet polityczne, w których realizuje się nasz Kościół lokalny. Sprawą Synodu jest zająć się tym problemem, z uwzględnieniem tego specyficznego aspektu.

Wydaje się jednak, że w świetle tego, co zostało ukazane w wykładzie Księdza Profesora, w katowickim prawie diecezjalnym ma miejsce pewien proces zmierzający do wpływania na zmianę struktur parafialnych, a co najmniej stwarzający możliwość takich zmian. Możliwość tę widzę w wydaniu przez prawodawcę diecezjalnego całego szeregu ustaw, w których dominują zagadnienia duszpasterskie. Przez te ustawy wpływa się na charakter duszpasterstwa, przez inicjowanie nowych odcinków pracy duszpasterskiej tworzy się nowe oblicze parafii.

Dokonuje się to, co prawda, przez tzw. ustawy dyscyplinarne. Nie sądzę jednak, by przez te ustawy dławiona była inicjatywa. Owszem, przez te ustawy steruje się inicjatywą. A co ważniejsze: przez odgórne inicjowanie nowych odcinków pracy duszpasterskiej tworzy się infrastrukturę parafialną, wyprzedzającą strukturę ogólną. Proces taki, jak wykazuje doświadczenie w życiu społecznym, jest korzystniejszy, czyni strukturę bardziej elastyczną i operatywną, chroni ją przed zbyt wczesnym skostnieniem. Jest to niejako wytwarzanie systemu, który służy powstaniu a następnie sterowaniu strukturami. Poza tym fakt, iż ustawy dyscyplinarne mają piętno duszpasterskie, jest chyba zgodny z ogólną tendencją zmian struktur tzw. parafii kodeksowej, bo akcenty w wizji nowej parafii przesuwają się dziś zdecydowanie w stronę duszpasterstwa.

Z punktu widzenia teorii prawa istnieje różnica między ustawami konstytucyjnymi a dyscyplinarnymi. Jeśli jednak w praktyce istnieje korzystna sytuacja zdążania od tworzenia infrastruktur do struktury ogólnej, powinno się jakoś wykorzystać ustawy dyscyplinarne do formułowania ustaw konstytucyjnych.

Jest sprawą kanonistów diecezji, szczególnie zaangażowanych w dzieło Synodu, by pomogli prawodawcy diecezjalnemu dokonać tego przejścia.

Ks. Benedykt Woźnica

ŚWIECCY W PRAWIE KOŚCIELNYM

W przedstawionym przez wykład obrazie prawa diecezji katowickiej uderza, jak niewiele miejsca zajmują w nim świeccy. Jest to ponadto miejsce swoiste. O świeckich była mowa w związku z zagadnieniami duszpasterskimi, które łączą się z dążeniem do ukształtowania „żywego katolika”, i w związku z radami duszpasterskimi.

Strukturę i miejsce rad w diecezji regulują, jak to przedstawia referat, ustawy konstytucyjne, stwarzające ramy życia społecznego. Płynnie stąd waga rad, jako elementu trwałego tego życia. W związku z tym nasuwają się uwagi natury historycznej. Przed wojną aktywny udział wiernych w życiu Kościoła dokonywał się w dużej mierze w ramach stowarzyszeń. One też kształtowały postawę katolika i jego wyrobienie wewnętrzne. Dokonywała się tu pewna ewolucja. Stowarzyszenia starszego typu, takie jak bractwa, kongregacje, stowarzyszenia stanowe i łącząca później w diecezji katowickiej „Misja Wewnętrzna” kierowane były przez duchownych. Z czasem jednak coraz bardziej aktywną rolę w ich władzach spełniali świeccy, którzy następnie w Akcji Katolickiej uzyskali duży stopień samodzielności. Towarzyszyły temu przemiany w charakterze duchowości, coraz bardziej wiążącej się z zaangażowaniem w aktywne życie świeckie.

Działalność stowarzyszeń kościelnych skończyła się po drugiej wojnie światowej, a rady nie leżą chyba na linii tej samej ewolucji. Obejmują one bowiem nielicznych tylko przedstawicieli parafii, co nie sprzyja wytworzeniu się własnych tradycji o szerszym zasięgu, jak to było w stowarzyszeniach. Odpada w nich również moment swobodnego wyboru, zgodnego z zainteresowaniami poszczególnych parafian, a zatem mniejszy jest stopień identyfikacji z grupą.

Życie nie lubi pustki — w tym stanie rzeczy być może leży jedna z przyczyn zwrotu aktywności ludzi świeckich na inne pola. Nie jest to negatywnym objawem, jeśli tylko potrafią oni ukształtować tę aktywność po chrześcijańsku, tak jak sugerują dokumenty soborowe. Powstaje jednak w tej sytuacji nowy problem — więzi grupowych nieformalnych i ich znaczenia dla struktur kościelnych.

Być może zanik organizacji kościelnych wpłynął także na odbijające się w prawie, zwiększone zainteresowanie zagadnieniami duszpasterskimi. Jednakże to przesunięcie akcentów mające wyrównać powstałe braki, może wywołać pewne zahamowania w kształtowaniu się świadomości świeckich. Sytuacja, w której są oni przedmiotem zabiegów duszpasterskich, sprzyja bowiem utrzymaniu postawy biernej.

Innym zagadnieniem nasuwającym się w oparciu o referat jest pytanie o skuteczność prawa. Jednym z czynników wpływających na sytuację w tym zakresie jest — jak się zdaje — kultura prawna społeczeństwa. Stanowi ją:

- zrozumienie roli i znaczenia prawa w życiu społeczności,
- zrozumienie wagi poszanowania praw, co do pewnego stopnia leży w tradycjach śląskich,
- znajomość prawa i — jak podkreślił referat — jego motywacji.

Wydaje się także, że poszanowanie prawa związane jest ze świadomością posiadania pewnego wpływu na jego kształtowanie, co być może, jest nawet warunkiem koniecznym pełnej aprobaty porządku prawnego danej społeczności. Szczególnie ważna wydaje się kultura prawna świeckich wiernych, ponieważ prawo kościelne stwarza tylko ogólne ramy dla większości dziedzin ich życia, a kierowanie się normami ogólnymi wymaga dobrego ich zrozumienia i przekonania do nich.